Nr. 13. Rok. IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 1. Maja 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

[illegible] przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. [illegible]; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



Ś. P. DR. STANISŁAW JANIKOWSKI

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Rysowane podług fotografji z zakładu Rzewuskiego w Krakowie.)

Patrz „Kronikę krajową“ i „Korespondencję z Krakowa“.

Od administracji.

Prosimy uprzejmie szanownych prenumeratorów o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty na „Dziennik dla Wszystkich.“ Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi: *Do administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Rzeźbiarska l. 1.*

Kronika krajowa.

† **Stanisław Janikowski,** doktor medycyny, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, którego wizerunek podajemy w tym numerze, zmarł w Krakowie. Obszerniejsze wspomnienie o zasługach zmarłego, znajduje się w dzisiejszej *korespondencji z Krakowa*, do której czytelników odsełamy.

† Dnia 10. kwietnia b. r. odprowadzono do grobu w Chocimiu pod Kałuszem zwłoki ś. p. Józefa Ostoji Chodylskiego, żołnierza byłych wojsk polskich z r. 1831., który całą duszą był oddany sprawie narodowej i służył w korpusie jenerała Dwernickiego.

W przeszłym tygodniu p. S. T. jeden ze współpracowników nowowychodzącego we Lwowie pisma „Ojczyzna,“ poświęconego polskim żydom, o którem podajemy wzmiankę w właściwym dziale dzisiejszego numeru — przemawiał w licznem zebraniu *chasydów*, w duchu i tendencji, którym każdy uczciwy człowiek i polak przyklasnąć tylko może z całego serca... Słuchacze złożeni z samych żydów po większej części posługujących się żargonem żydowskim, licznemi oznakami zadowolenia potakiwało mowcy, zwłaszcza, gdy mówił o porzuceniu brzydkiego żargonu, a zastąpieniu go piękną mową polską i o dobrodziejstwach, jakie wyświadczyła Polska żydom wówczas, gdy ich w całym świecie prześladowali i wyganiali — gdy zaś mowca odezwał się o lichwie, zapanowało grobowe milczenie...

Pocieszający to fakt, że w tutejszem społeczeństwie żydowskiem, posuwa się praca po dobrej drodze.

W poprzednim numerze wspominaliśmy że ostatnie wystąpienie pani Popiel w „Poczciwych wieśniakach,“ było na korzyść pani Dobrzańskiej, tymczasem zrobiliśmy pomimowolną omyłkę, gdyż to był benefis pana Łucjana Kwiecińskiego, brata pani Dobrzańskiej. Otóż dowiadujemy się, że niezadługo odbędzie się wieczór *deklamacyjno-muzyczny* na rzecz pani Dobrzańskiej, którą publiczność powinna otoczyć sympatją, jużto, jako utalentowaną śpiewaczkę opery pols., już jako wdowę po ś. p. Stanisławie Dobrzańskim, który dla lwowskiego teatru położył niemale zasługi, a operę tutejszą zorganizował i niemal stworzył.

Z Krakowa.

Muzeum narodowe powstałe podczas jubileuszu Kraszewskiego, dzięki inicjatywie Siemiradzkiego, przez półtora roku nie dawało o sobie prawie żadnego znaku życia, chociaż nasi malarze w patrjotycznem poczuciu obowiązku, nadsełali swoje prace. Dziś muzeum posiada już przeszło czterdzieści płócien pędzla naszych artystów i przed kilku dniami, pod prezydencją prezydenta Weigla, odbyło się posiedzenie komitetu, na którem obradowano nad ostatecznem ułożeniem statutu. Część artystyczna jest już zupełnie ukończona, załatwienie kwestyj jurydycznych powierzono dwom członkom komitetu, z zawodu prawnikom.

Spodziewać się należy, że owa ważna instytucja, wejdzie niedługo w życie i Krakowowi przybędzie jeszcze jeden pomnik sławy, świadczący chlubnie o talentach naszych malarzy.

Świat naukowy poniósł wielką stratę w osobie doktora Janikowskiego, członka wielu towarzystw uczonych i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły nie szukał rozgłosu i w zaciszu pracował, a dzieła jego świadczą chlubnie o wielkich zdolnościach. Wspólnie z doktorem Oettingerem i doktorem Kremerem wypracował słownik terminalogji lekarsk j, jedyny, jaki egzystuje w języku polskim. Druk tej pracy nie jest jeszcze ukończony, lecz kto przeglądał początkowe arkusze, ten musi przyznać, że do stworzenia polskiej terminologji portrzeba było wiele gorliwości, poświęcenia, a przedewszystkiem wysokiej nauki.

Pomimo słotnej pory, towarzyszyło pogrzebowi kilka tysięcy osób, a trumna zarzucona była wieńcami.

Oprócz działalności na polu nauk ścisłych, doktor Janikowski, był aniołem opiekuńczym biednych. Nie jeden student uniwersytetu przy jego pomocy, pokończył studja, bardzo często z jego poręki zjawiała się pomoc w domu nieszczęśliwego, chociaż dawca ukrywał się pod płaszczem anonimu. Najlepszym dowodem sympatji dla zmarłego, był liczny zastęp jego uczniów kroczących za trumną, którzy w głębokim smutku, żegnali na zawsze swego dobroczyńcę i profesora

Nad mogiłą przemawiał prezes akademji dr. Majer i jeden ze studentów uniwersytetu od młodzieży. Cześć mężowi, który się dobrze zasłużył krajowi!

Krakowska kasa oszczędności, liczy się do instytucyj, posiadających powszechne zaufanie. Bogaci i ubodzy znoszą do niej pieniądze i dziś jest takie przepełnienie kapitałów, pomimo zniżenia stopy procentowej, że kasa już nie przyjmuje większych wkładek, zostaje ona pod nadzorem prezydenta i rady miejskiej i na ostatniem jej posiedzeniu został wybrany wielki wydział kasy oszczędności. W skład takowego weszli pp.: Rzewuski, Warschauer, Faustyn Jakubowski, Zoll, Bochenek, Kopf, Glixelli, Edward Fischer, Juljusz Grosse i inni.

Przy kasie otworzonym jest wydział pożyczek na zastawy w wysokości trzech reńskich. Kto raz tam zajrzał i zobaczył tłumy narodu, cisnące się do okienka taksatora p. Wiatrowicza, ten musi wyznać z przykrością i smutkiem, że w starym grodzie podwawelskim jest bardzo wielu łaknących i potrzebujących, szczęśliwych o tyle, że mają jeszcze co zastawiać, gdyż jest więcej takich, którzy już wszystko zanieśli, aby dać dzieciom kawałek chleba.

Na ulicy nie widać nędzy, dzięki czujności policji, lecz na przedmieściach, w biednych domkach, przygarbionych do ziemi, wiele się mieści strasznych obrazów. Dobroczynność jest znaczną w Krakowie, lecz to wszystko mało i potrzeba radykalnych środków. Tutaj nie idzie już o chwilowe wsparcie, ale o zaradzenie złemu nurtującemu od kilkudziesięciu lat. Trzeba dać narodowi pracę, a to tylko może nastąpić, jeżeli się podniesie przemysł i handel. Przez kilka lat miasto budowało kilkanaście publicznych gmachów, prywatni stawiali wiele domów i bieda nie była tak groźną. Dziś nie ma już co stawiać, a fabryki nawet z imienia nie istnieją w Krakowie. Po bankach leżą bezczynnie kapitały przynoszące $4^1/_2$ — $5^1/_1$, gdyby te pieniądze obrócić na założnie różnych fabryk, wieleby przyniosły procentu kapitalistom, a wiele biednych, byłoby uratowanych od głodu?

Od krakowskiej biedy, przejdźmy do teatru krakowskiego, który także jest bardzo biednym, bo publiczność obecnie, przynajmniej, mało do niego uczęszcza.

Otóż, w owym mało odwiedzanym teatrze, przedstawiono w ubiegłą sobotę na benefis pani Sławskiej, tragedję w 5. aktach Mieczysława Romanowskiego: „Popiel i Piast.“ O wartości tego utworu, dawno już wydano sąd i tylko potrzeba podziękować dyrekcji teatru za przedstawienie na scenie jednego z arcydzieł literatury polskiej. Pan Juljusz Mien zastosował utwór do wymagań dzisiejszych. Poskracał sceny, połączył je ze sobą i poemat dramatyczny przedstawił się oczom widzów, jako skończona praca autora dramatycznego i poety.

Kostiumy i niektóre dekoracje nowe przyczyniały się do uświetnienia sztuki — gra artystów była w ogóle dobrą, a w niektórych rolach znakomita.

Pan Rychter, pani Hoffman, pan Żelazowski i pani Sławska, zasługują na największe uznanie. Benefisantka wystąpiła w roli Bożenny, matki Popiela i swoją grą, zyskała szczery poklask widzów. Jestto dowodem, że pani S. powinna porzucić role salonowe w komedjach i talent swój skierować wyłącznie ku dramatowi i tragedyj, a na tem polu czeka ją z pewnością powodzenie.

Publiczność przeciw zwyczajowi zgromadziła się dość licznie

W przyszłym tygodniu na benefis pani Hoffman, przedstawioną będzie słynna komedja W. Sardou: „Rozwiedźmy się.“ Nazwisko autora i talent artystki, powinien wystarczyć, aby sala była szczelnie zapełnioną.

W mieście rozchodzą się pogłoski, że Länderbank oddał budowę kolei podkarpackiej w antrepryzę konsorcjum wiedeńskiemu, na czele którego stoi baron Schwarz. Nikt dotąd nie wierzy i nie przypuszcza, aby Länderbank mógł pominąć polskich przedsiębiorców. W pierwszej połowie maja dowiemy się coś pewniejszego i w tej chwili wstrzymujemy się od wszelkich uwag. *Ignacy Jastrzębiec.*

Plotki i nieplotki.

* Wpływ muzyki.

W Londynie w pewnym arystokratycznym salonie, znakomity pianista wykonywał patetyczną sonatę Bethowena. Jeden z obecnych podczas tej gry, gorzko płakał. Gospodyni domu przypomniawszy sobie, że żona płaczącego, która właśnie niedawno umarła, grywała zwykle tę sonatę mężowi każdego dnia po obiedzie — zatrzymała więc grającego artystę i podszedłszy do płaczącego ze współczuciem woła:

— O! ja pojmuję pański smutek... to wspomnienie...

— Tak, odpowiedział płaczący wdowiec, bardzo, bardzo mi smutno... Ta sonata przypomina mi mojej żony grę, przy której codziennie... piłem doskonały portwein, jakiego już w handlu obecnie, niestety, nie ma...

* Ameryka trochę inaczej pojmuje wdzięczność, aniżeli Europa. Tak n. p. w Filadelfji i innych wielkich miastach Stanów Zjednoczonych ogłoszono składki na zebranie byłemu prezydentowi Grantowi kapitału, z któregoby dochód zabezpieczył byt całej jego rodzinie. Dotąd zebrano, ni mniej, ni więcej tylko 400.000 dolarów, ale składki ciągną się dalej, bo postanowiono zebrać *milion dolarów*, taki, bowiem, kapitał uznano za konieczny, aby były prezydent Ameryki i waleczny jenerał mógł bez troski i wygodnie z całą swoją rodziną żyć... Zakrawa to na plotkę — nieprawda?... A jednak wszystko jest prawdą i można być najpewniejszym, że za parę miesięcy już będzie *milion dolarów!...*

W starej Europie wolanoby wyprawić milion bankietów na cześć, jakiejś znakomitości...

* Czytamy w dzienniku francuskim „Le Reformateur du Lot“ wychodzącym w Cahors, że król siamski sformował sobie bataljon gwardji przybocznej złożony z *400 kobiet...* Niewiasty te noszą uniform złożony z tuniki sięgającej kolan, są uzbrojone w szable i lance — obowiązki oficerów w tym bataljonie spełniają także kobiety. Co to za roskoszny musi być ten batalion... U nas w Europie, w pewnym kraju, próbowano także sformować pułk, czy batalion złożony z kobiet; znalazło się wiele ochotnic, ale bezwarunkowo nie chciały się zgodzić, aby oficerami były także kobiety — przeciwnie, pragnęły mieć za przewodników militarnych, mężczyzn... Więc się wszystko rozchwiać musiało...

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz spano do południa; potem twarze zmęczone, dowcip zniknął.

Po obiedzie, pani Kotulicka zasnęła, jak zwykle w fotelu, panicze porozchodzili się; Albertyna wstała z krzesełka, a zbliżywszy się na palcach do okna otwartego, wychyliła się na ogród. Dzień był prześliczny jesienny, białe nitki babiego lata, przepływały w powietrzu, słońce było świetne, choć nie palące. Z klombów zalatywała woń rezedy i lewkonji, pyszne astry i georginje wabiły oko rozmaitością barw.

Dziewczę łykało świeże, wonne powietrze, wtem usłyszała lekkie stąpanie i ujrzała przed sobą Karola.

— Przyszedłem panią przeprosić — odezwał się cichym szeptem — obraziłem panią... Czy mi pani przebaczy?

— Zupełnie, jeśli mię pan zostawi w pokoju i, ani słówka nie przemówi do mnie.

— To za trudny warunek i przebaczenie nie byłoby zupełnem. Nie przystaję na to.

— Sądzę, że nie mam potrzeby wchodzenia z panem w ugodę — rzekła Albertyna z dumą. — Mogę nieistnieć dla pana.

— To jest niepodobieństwem — odparł panicz — aby do tego przyszło, musiałabyś pani być zupełnie inną, nie mieć tak pięknych oczu, rąk arystokratycznych...

Były to pochlebstwa zręczne i mile wpadające w uszko... Albertyna nieraz marzyła o tej potędze swej urody, która miała jej dać władzę nad rodem męzkim.

Ukołysana rozkosznie odwróciła główkę i ujrzała Paulinę wpółukrytą w krzewach, uśmiechającą się milutko, rzuciwszy okiem na pana Karola, spostrzegła taki sam uśmiech na ustach tegoż i spojrzenie porozumiewające. Obraza wróciła do jej serca. Przypomniała sobie wczorajszą rozmowę panów. O, powiedzała sobie, Albertyna i Paulina to nie jedno i to samo.

— Czyż żadnej nie otrzymam odpowiedzi — odezwał się Karol, gdy Paulina znikła.

— Albo nie dałam jej odrazu? — rzekła Albertyna z oburzenia czerwona. — Cóż pana obchodzi moje przebaczenie, wszakże jestem dla niego nic nie znaczącą istotą...

— O! pani! Ty nie znasz swej potęgi — przerwał kusiciel — władza pięknej kobiety, może współzawodniczyć z wszechmocą monarchów... i może zwyciężać... Pani jesteś młodą i niedoświadczoną, nie masz świadomości swej siły...

Albertyna zmiękła znowu; być kochaną, uwielbianą, zwyciężać potęgą uroku, czyż to nie było marzeniem jej duszy? Czy on mówi prawdę? Czy tylko nie żartuje? O, gdyby wiedziała, czy rzeczywiście on tak myśli, jak mówi...

Idąc za myślą odezwała się niebacznie:

— Gdybym mogła wiedzieć... gdybym miała, jaki dowód, że to co pan mówi, jest prawdą, że pan nie żartuje ze mnie...

— Zażądaj pani dowodu — zawołał uradowany — wszystko, co rozkażesz natychmiast uczynię.

Albertyna teraz dopiero zastanowiwszy się nad własnemi słowy, zawstydziła się.

Jakiegoż mogła żądać dowodu?

Pan Karol popatrzył na nią badawczo, a ośmielony przysunął się i szepnął do uszka:

— Zażądaj podarunku, któryby kosztował połowę moich dochodów, a z rozkoszą spełnię twe żądanie.

Te słowa otworzyły oczy Albertynie pojęła, za co ją miał panicz; oburzenie jej nie miało granic... Wszystkie szlachetne uczucia zadrgały w jej sercu i odezwały się bolesnym jękiem. Była na złej drodze, przy szalonem pragnieniu wyniesienia się i używania, przy spaczonych pojęciach o życiu, było rzeczą nader łatwą zawieść ją do zguby. Szczęściem dla niej, Karol przystawał dotąd ze zbyt zepsutemi kobietami, nie mógł zrozumieć dziewczyny, pierwszy raz spotkanej.

Nie umiał zdać sobie sprawy, co brało górę w tej mieszaninie, szlachetnych pojęć z niższemi pragnieniami dumy niewieściej i żądzą używania, posługiwał się fałszywymi środkami i przegrał sprawę.

— Co pan mówisz? — wyrzekła Albertyna — ja nieprzyjęłabym jednej szpilki od pana...

— Więc jakiego żądasz dowodu? — zawołał, a przyklękając na jedno kolano dodał:

— Błagam cię, powiedz, abym natychmiast spełnił.

Pochwycił jej rękę z gwałtownością i chcąc do ust podnieść, ale Albertyna wyrwała ją nagle i odsunęła się od okna w głąb pokoju.

Zbolała zsunęła się na dywan w kąciku, płakała i modliła się. Całą winę składała na panicza, nie uznając swojej.

Po długim płaczu, nastąpił silny ból głowy, przebudzoną staruszkę przeprosiwszy, odeszła do swego pokoju, i położyła się w łóżko.

Nazajutrz, po śnie nocnym, wyrzucała Paulinie jej postępowanie.

Dziewczyna śmiała się.

Co to szkodzi — mówiła — że zabawię się trochę, panowie odjadą i wszystko się skończy. A to tak miło, gdy się słucha komplementa, wszakże prawda?

— Pewno ci powiedział — pytała Albertyna — że jesteś bardzo piękną, najpiękniejszą.

— A naturalnie — potwierdziła płocha dziewczyna — a jakżeby. A jak on to umie zgrabnie wypowiedzieć, a jak patrzy słodko na człowieka, że aż ciepło się robi i miło... Powiada, żem mu najmilsza, że o mnie tak prędko nie zapomni, ale, czy jabym to potrafiła powtórzyć?

Albertyna była zdumioną i oburzoną. Miałaby ochotę pozostać w swoim pokoju, przez dzień cały, ale poczucie spełnienia obowiązku sprowadziło ją na dół.

Weszła w czasie nader ożywionej i przykrej rozmowy babki z wnukami i spostrzeżoną nie została. Nie wiedząc, co robić w takim razie, zatrzymała się przy drzwiach, blada i drżąca.

Pani Kotulicka miała wypalone kolory na twarzy, mówiła drżącym od gniewu głosem.

Był to spór familijny; mówiono o sprawach majątkowych. Babka wyrzucała wnukom życie nieczynne, marnowanie grosza i żądała stanowczej zmiany. Karol brał rzecz ze strony humorystycznej i godził się łatwo.

— Niech mię babcia ożeni, osiędę na roli, będę hreczkosiejem.

Gustaw, ani myślał o zmianie; chciał powrócić do stolicy, lub za granicę i żądał pieniędzy. Rozmowa przybrała charakter kłótni i skończyła się tem, że Gustaw wybiegł z pokoju, a Karol przyrzekł zostać przy babce.

Teraz dopiero spostrzeżono obecność Albertyny. Nie obeszło się bez ostrych wymówek i strofowań za podsłuchiwanie i wkradanie się w tajemnice cudze. Karol bronił zmieszaną dziewczynę i udobruchał babkę pochlebstwami.

Ujął tem wielce Albertynę, która od tej chwili jeszcze większą niechęć wzbudziła w pani Kotulickiej, ukrywającej dotąd skutecznie tajemnicę zatargów rodzinnych.

Odtąd rozpoczęło się tu nowe życie. Gość zamienił się w domownika. Dawny porządek domowy powracał po trochu; sąsiedzi przybywali częściej, bawiono się grą w karty.

Babka choć nie uczestniczyła w tej zabawie, lubiła przyglądać się, póki senność jej nie napadła.

Pan Karol, robił także częste wycieczki, przez kilka dni trwające; a bywał często bardzo wesołym, niekiedy znów miewał napady melancholji. Z Albertyną próbował wejść w więcej przyjacielskie stosunki, ale, gdy dziewczyna utrzymała się na odpornem stanowisku, dał jej pokój.

Panlina, jedyna przyjaciółka i powiernica Albertyny, zmieniła się dziwnie, zaniedbała całkiem obowiązki, a uchodziło jej to zupełnie. Albertyna pojąć tego nie mogła, zraziła się bardzo do lubionej przedtem dziewczyny i unikała jej towarzystwa starannie.

Wkrótce zaczęto robić przygotowania, na przyjęcie nowych gości. Spodziewano się pani Arturowej Kotulickiej, matki Karola.

Albertyna nie wiedziała, czy cieszyć się, czy smucić przyjazdem nowych osób. Doznała już tyle zawodów. Każda spodziewana przyjemność przynosiła tylko upokorzenia i boleść.

Pewnego południa, zajechały powozy, wysłane do stacji kolei żelaznej. Z karety wysiadły dwie kobiety: jednę Karol wziąwszy pod ramię, wprowadził do pokoju babki, a druga zaczęła wydawać rozporządzenia co do znoszenia waliz.

Wkrótce dał się słyszeć ruch w komnatach gościnnych, na górze; przybyła wydawałą rozkazy głosem krzykliwym, polskim ale trochę zepsutym językiem. Po niejakiej chwili weszła do pokoju Albertyny, mówiąc:

— Styszą, że pani jesteś damą do towarzystwa, tak samo jak ja. Spieszę zrobić znajemość. Nazywam się Rozalja Szymańska. Polskie nazwisko widzi paniusia, a nie jestem polką. Ale miałam męża polaka emigranta.

Pani mówi doskonale po polsku — odezwała się Albertyna, odrazu ośmielona.

— Widzi paniusia, za mężem przyjechałam do Polski i długo, długo mieszkałam. Jako wdowa wróciłam do Francji, jednak trzymam się polaków, paniusiu. Przyzwyczajenie to druga natura. A paniusia tak jeszcze młoda! Czy paniusia ma rodziców? — Pytała żywa i gadatliwa Francuzka.

— Jestem sierotą, nazywam się Albertyna Dąbrowska.

— Mój Boże! Mnie żal sierót! Byłam sierotą idąc za mąż, a i dziś jestem sierotą, bo niemam nikogo.

Mówiąc to kobieta łzy ocierała; Albertyna uczuła dla niej współczucie.

— Tak, tak paniusiu, trzeba radzić o sobie; zdrowe ręce, zdrowe oczy, a człowiek nie zginie na świecie. Paniusia jesteś ładna i młoda, ale ja już się postarzałam, a trzeba ciągnąć to życie, jak je Bóg dobry przeznaczy. Westchnęła głęboko.

— Czy pani nie jesteś zadowoloną z obecnego położenia? — Zapytała Albertyna.

— Ale tak, pani hrabina bardzo dobra osoba. Bardzo dobra.

— Czy panie na długi czas tu przyjechały?

— Nie, tego nie wiem, — odparła Szymańska — to będzie zależało od tego, czy nam nie będzie zbyt nudno. Lubimy się bawić paniusiu. Pałac tu piękny, pokoje wygodne, ale towarzystwa nam trzeba paniusiu.

Albertyna roześmiała się.

— Dotąd — powiedziała — żyliśmy w zupełnej samotności; pan Karol miewa teraz czasami gości, ale z mężczyzn tylko.

— Pani hrabina lubi mężczyzn, — zawołała z figlarnym uśmiechem francuzka. — Wolimy, paniusiu, towarzystwo męzkie, niż damskie, gramy w karty, jeździmy konno, palimy cygara, jak kawalerowie.

Albertyna została zbitą z tropu. O kimże tu mowa? Czy o matce Karola i Gustawa.

— O kimże pani mówi? — zapytała.

— O pani Arturowej Kotulickiej.

— Doprawdy?

— Naturalnie, o kimżebym miała mówić?

— Moja pani nie jest hrabiną.

— Vous êtes drôle, — zawołała śmiejąc się francuska — za granicą wszyscy polacy są hrabiami.

(C. d. n.)

TEATR.

Występy p. Rapackiego, artysty teatrów warszawskich, zainteresowały trochę lwowskie sfery teatralne, nie tak skłonne znowu do zainteresowania się...

P. Rapacki obdarzony niepospolitym talentem, umie wcielić się w każdą rolę, pojąć jej ducha i odtworzyć — ale to wcielanie się i pojmowanie, nie zawsze odpowiada psychologicznemu całokształtowi charakteru. W artyście cenimy obok talentu widoczną inteligencję, która głównie przyczynia się do objęcia tak różnorodnych postaci, jakiemi celuje jego repertuar. Obok przejęcia się rolą, nie przestaje p. Rapacki nigdy być artystą, pamięta o tem, że, co w życiu może być naturalne, powszednie, to w sztuce, na scenie, razi często szorstkością i nie powszedniem, lecz zanadto trywialnem się przedstawia. Dla tego to w ruchach p. R., nawet w scenach najsilniejszych, widać ten spokój artystyczny, który nie osłabia wrażenia, owszem podnosi je — każdy ruch jest wypracowany, okrągły, każda poza, odznacza się pięknością rysunku; charakteryzacja i gra twarzy u p. Rapackiego jest wyborna, a czasem zdumiewająca.

Oto główne cechy gry pana Rapackiego; co zaś do indywidualności jego talentu, to przedewszystkiem najwłaściwszy jest mu zakres ról komicznych o skali bardzo rozległej, w dramacie nie ma już tej siły komicznej, tego szybkiego tętna krwi wzburzonej falą namiętności. Dla tego najlepiej wyszły role: Sołoduchy. w „Miodzie kasztelańskim“ i księcia Radziwiłła w „Panie kochanku.“ Scena po scenie wywoływały przeciągłe oklaski, a trudnoby powiedzieć, która była najlepszą. Najświetniejsze niezawodnie: oświadczenie w „Miodzie“ po pijanemu i w „Panie kochanku“ scena z Wirszyłem w akcie 2gim i w akcie 3cim z Łopuckim, a potem sam, na wiadomość o porwaniu Leosi. W „Narcyzie Rameau“ chociaż podnieść należy wszystkie n. p. momenta swobodnej pogadanki, jak w salonie w akcie 1., jednak artysta nie zadowolnił nas i jeśli prawdę mamy powiedzieć, pan R. „Narcyza Rameau“ wyrzucić powinien ze swego repertuaru.

Znakomicie odegrała w tym dramacie panią Pompadour, pani Nowakowska — a pani Parźnicka zasłużone zbierała oklaski.

Nie wspominamy więcej o naszych artystach, którzy brali udział w występach pana Rapackiego, bo sztuki to u nas ograne — ci zaś z nowozaangażowanych, którzy występowali, albo nie mieli w czem się popisać, albo lepiej o nich... zamilczeć...

Z.

Do powyższej recenzji dodajemy jeszcze kilka słów o występie p. Rapackiego w „Safandułach“ w roli Vauclin'a. P. Rapacki, gdyśmy dawniej widzieli go w tej roli w Warszawie, grał inaczej, mianowicie, wlewał w nią więcej sangwinicznej werwy — dziś, artysta uważał za stosowne zmienić ton gry, na który się nie zgadzamy. Obecny Vauclin pana Rapackiego, to jest pastor protestancki i zaledwie w niektórych jaskrawych sytuacjach w grze pana R., wyłania się postać zaciekłego radykała, który w gruncie jest człowiekiem uczciwym, a w rezultacie... safandułą... Z tego powodu w obecnem pojęciu postaci Vauclin'a przez pana R., uderzyć musi pewien psychologiczny dualizm i rozłupywanie charakteru na dwie części nie podobne do siebie.

M. D. Ch.

Operetkowy repertuar rozpoczęła nowa dyrekcja „Sinobrodym,“ zamiast „Juanitty,“ o zamiarze wystawienia której, jeszcze przed świętami donosiliśmy. Odegranie „Sinobrodego,“ dnia 26. kwietnia odbyło się w obec przerażających pustek; sama operetka, któraby mogłaby już być raz na zawsze pogrzebaną, nikogo już pociągnąć nie zdoła, a na afiszu nikt znowu nie figurował taki, którywby odgrywał rolę magnesu dla publiczności. W „Sinobrodym“ produkowały się dwie nowe siły, zaangażowane przez

nową dyrekcję: panna Weitz i p. Myszkowski. O pannie Weitz już kilka słów wspominaliśmy. Rola Boulloty w „Sinobrodym“ dała wprawdzie sposobność pannie W. odsłonić niektóre zalety jej talentu, ale nie mogła ona zadowolić tych, którzy, oprócz szorstkich i skaczących do oczów rysów gry, wymagają jeszcze czego innego. P. Weitz, w grze swojej i w sposobie traktowania całej roli nie posiada tego miękkiego niewieściego wdzięku, który nawet w takich postaciach ordynarnych, jak Boullota, znajdować się musi... Czy panna W. umyślnie to robi, czy to, co było dawniej, uleciało — nie wiemy, radzimy jednak, że jeśli to jest umyślnie, to nie trzeba tego robić, a jeśli uleciało, to życzymy z całego serca, aby powróciło... Co do samego śpiewu, panna W. śpiewać umie, głos niezupełnie zdecydowany meze-sopran, jest jeszcze giętki, ale w wyższych tonach czasem dziwnie śpiczasty... Wszystkich tych ujemnych rysów panna W. pozbyć się może, a zdaje nam się także, iż wiele policzyć należy na karb tej okoliczności, że panna W. od 6., czy 5. lat nie występowała na scenie...

Pan Myszkowski grał zidjociałego króla — rolę już przez librecistów przesadzoną nie naturalnym komizmem, która umiejętną grą artystów powinna być, o ile możności, łagodzona. Otóż, w grze pana M. niezauważyliśmy tego miarkowania się. Pan M. niezawodnie, jest zdolnym aktorem i będzie dla naszej sceny użytecznym, ale przedewszystkiem zapomnieć musi o szarży, która z takiem niepotrzebnem zamiłowaniem uprawiana jest przez prowincjonalne teatra. Poniekąd może służyć za przykład p. Ruszkowski, który w ostro i krzycząco, że się tak wyrazimy, charakterystycznych postaciach operetkowych, umie zachować taką harmonję, umiarkowanie i naturalność, a przytem nie traci, ani jednej okoliczności, żeby ją nie wyzyskać, iż stawiamy go po p. Zboińskim, za najlepszego charakterystycznego aktora w operetce.

Potoczne wiadomości teatralne. — — Do lwowskiego teatru zaangażowaną została warszawianka: panna Łempicka, do ról dramatycznych serjo, w rodzaju panny Deryńżanki. Panna Łempicka, jest uczennicą J. Królikowskiego, który ją polecił tutejszej dyrekcji bardzo zaszczytnemi słowami uznania dla jej talentu. Artystka ta na lwowskiej scenie wystąpi po raz pierwszy w sztuce Zofji Mellerowej p. t. „W Alpach.“

— Sara Bernhard tak jest zachwyconą dolarami amerykańskimi, że zamyśla powtórzyć przyszłej zimy podróż artystyczną po Ameryce. Zamierza ona grywać po angielsku, jeżeli do tego czasu owładnie akcentem. 147 przedstawień przyniosło jej 431.752 dolarów. W lecie grywać będzie w Londynie.

Nadzwyczajny koncert towarzystwa muzycznego, w niedzielę 1. maja wypadł tak dla kasy towarzystwa, jak i dla słuchaczy bardzo dobrze. Wykonano utwór Mendelsohna *„Atalia“* na chór mięszany, wielką orkiestrę, sola sopranowe i altowe, przeplatane duetami i tercetami tychże głosów. Tekst, a raczej wiersz łączący, przerobiony według Racina, wygłosił niejaki p. Władysław Belza, amator.

Kompozycja ta, będąca rodzajem oratorjum świeckiego, jest dla koncertantów nadzwyczaj wdzięczna, ponieważ sposób pisania Mendelsohna, tak na instrumenta, jako też i na głosy, czy to solowe, czy też choralne, jest tego rodzaju, że z łatwością, wykonywający wchodzi w intencje mistrza i nie znachodzi wielkich trudności technicznych do zwalczenia. Nadto, swym charakterem poważnym i wzniosłymi afektami mas, musi na słuchaczów silne wywrzeć wrażenie. Szczególniej pod tym względem odznacza się uwertura i pierwszy chór.

Co do wykonania całości, trzeba zaznaczyć, że jakkolwiek w uwerturze i marszu (wyjątkach z tego dzieła, już kilkakrotnie na koncertach tego towarzystwa granych) dał się czuć pewien brak tego subtelnego wypracowania, jak niemniej stopniowania, od pianissimów do najsilniejszego forte w ensamblach chórów z orkiestrą nie zawsze miały pożądany efekt, gdyż silne piana orkiestry i nieśmiałe wpadania chórów często w całość jakiś niepokój wlewały — to jednak w ogóle, o wykonaniu tylko pochlebnie wyrazić się można.

Panna Tellini (lwowianka), przebywająca czasowo w naszem mieście, a której jedynie zawdzięczyć mamy umożliwienie wykonania tego dzieła, odśpiewała swą partję doskonale, jak na artystkę tej miary i sławy przystało. Słuchacze wynagrodzili ją kilkakrotnym, przeciągłym oklaskiem. Rzetelnie przyczyniła się wcale udatnem wykonaniem swej trudnej i znacznej partji panna Rożanowska, a p. N. uczennica towarzystwa muzycznego (drugi sopran) pomimo nieśmiałości (która zresztą w duecie ze śpiewaczką pierwszorzędną, jak p. Tellini łatwem jest do wytłómaczenia) dobrze całości się zasłużyła. . . . . . *i.*

CZAROWNICE.

Szkic obyczajowo-historyczny

napisał

Bolesławicz.

(Dokończenie).

Dla czarów był to środek, nadzwyczajnie pożyteczny — posiłkowano się nim też tak chętnie i tak często, że aż w statucie rozkazano sądom grodzkim karać obwinionych o zbrodnie otrucia.

Wiadomo wszakże, że głośno wyrażano, iż pierwsza żona Zygmunta Augusta, Elżbieta i druga Barbara Radziwiłłówna, zginęły od trucizny, a list Zygmunta Augusta pisany 20. stycznia 1552. r. z Radomia do Mikołaja Radziwiłła utrwala nas w tem przekonaniu, bo król donosi w nim, że podał Bonie cedułę jej win i wyrzucał jej, że dwie jego żony umarły nienaturalną śmiercią i dodał w liście: „nie wiem, jakto imość połknęła.“ [1])

Podczas tej rozmowy, król nie zdejmował rękawiczek, z obawy, aby nie był otruty przez pierścionek od królowej dany.

[1]) „O polskich i litewskich prawach“ P. Czacki str.

Czyż można się dziwić prostemu ludowi, że ślepo wierzył w czarownice, skoro dwór królewski, panowie, a nawet i księża rachowali się z niemi? Powtóre, kiedy w statucie wyraźnie rozkazano władzom sądowym karanie czarów?

Wierzono więc, że za pomocą czarownic, można było krwią zapisać swą duszę djabłu, a ten wszystkie wygody i zachcenia, na jakie się tylko mógł zdobyć rozum ludzki zsełał za życia, a po śmierci zabierał duszę do piekła na wieczne męczarnie.

Zapisanemu na cyrografie, zły duch otwierał skarby pełne złota, srebra i drogich kamieni — ułatwiał sprawy miłośne, dawał utraconą młodość, jak również uposażał w rozum i szczęście.

Czarownice przepowiadały przyszłe życie, kusiły człowieka, aby się oddał w moc szatanów, za pieniądze czarowały twego nieprzyjaciela, zboża, domy, ogrody, bydło i całe jego otoczenie — ciągnęły lud prosty do karczmy, aby tem łatwiej duszę jego zatracić — prześladowcom swoim sprowadzały choroby, grady, nieszczęścia, słowem, czyniły wszystko to, co tylko mogło zatruć ich życie.

Potrzeba więc było lekarstwa na te wszystkie czary. Jakoż pojawiły się anti-czarownice.

Jeżeli więc ktoś spostrzegł, że mu oczarowano zboże, udawał się do takich bab, aby zapobiegły jego nieszczęściu.

Natychmiast więc wezwana baba — za sowitą zapłatę — udawała się na wskazane miejsce i w mowie tajemniczej, a niezrozumiałej, unieważniała zadane czary.

Zażegnywała wszystkie choroby, odpędzała uroki, poznawała w ludziach upiora, który po śmierci chodził, krew wysysał z bydła, zgnilizną ludzi zarażał i śmierć im przynosił.

Poznanym tedy upiorom ucinano zwykle głowę motyką, a serce osikowym kołem przebijano.

Nie dostała się nam tajemnica, w jaki sposób potrafili odgaduąć, a raczej poznać w zwykłym człowieku upiora, ale sądząc z opisu, łatwo się domyśleć, że wybladły, schorzały i trędowaty, już był posądzony, że chodzi po śmierci, aby szkodzić ludziom.

Trzy kategorje były czarownic t. j.: szkodzące, uratować niemogące; drugie, które ratować mogły, ale z jakiejś osobliwszej z szatanem umowy, nie szkodziły, trzecie zaś, które i szkodziły i ratowały. [1])

Czarownice, które należały do kategorji ratujących, podały ludziom rozmaite środki ostrożności.

Wedle ich nauki, można było sprowadzić czarownicę do domu, a to w sposób bardzo prosty.

Znalezioną podkowę należało rozpalić w ogniu do czerwoności, następnie skrapiać ją zimną wodą, a pierwsza kobieta, którąby weszła, będzie czarownicą.

Zepsute mleko tak długo gotować w garnku — wrzuciwszy w nie garść szpilek — dopóki nie przyjdzie czarownica — a przyjść

[1]) S. Zubkowicz „Młot na czarownice“ str. 36.

ona musi koniecznie, bo ją te szpilki kłują do tego stopnia, że sobie rady dać nie może. Wtedy należało za nią wylać mleko, a wnet się ono naprawi, bo czary z niego ustąpią.

Przez deskę z trumny, a raczej przez wybity sęczek patrzeć na lud zgromadzony, można było widzieć szatanów i czarownice, które się uwijały z dziewczętami i chłopcami.

Trzeba jednak było zachować ostrożność w patrzeniu się tym sposobem, bo gdy szatan się spostrzegł, natychmiast oko wybijał patrzącemu.

Te i tym podobne lekarstwa, bywały nieraz treścią do bardzo smutnych i dramatycznych epizodów. Nie jedna bobieta, Bogu ducha winna, miała nieszczęście otrzymać szczodre szturchańce, a później nawet dostać się na stos gorejący.

W wilją św. Jana paproć kwitnęła — kto znalazł kwiat ten, miał wszystkie skarby otworzone dla siebie. Mógł więc brać z nich tyle pieniędzy, ile mu się tylko podobało.

Ale i tutaj trzeba się było mieć na ostrożności, bo zły duch różnymi sposobami tak straszył, i tyle przeszkód stawiał, że nie jeden i kwiatu nie zerwał, i życie postradał.

W tym dniu zbierały się czarownice po łąkach i rwały trawę, którą układały na swoich zaczarowanych stołeczkach. Jak już było sporo trawy, siadały przy stołkach i doiły je pociągając za nogę.

Stołek dawał wielką obfitość mleka, z którego czarownice natychmiast robiły masło.

Jeżeli później chciały zaczarować jakiejś gospodyni krowy, kładły to masło pod próg obory.

Dopóki więc to masło nie zostało odszukane i wyrzucone, krowy, nie tylko, że mleka wcale nie dawały, ale nawet jakąś żarliwą chorobą padały.

W to wszystko święcie wierzono, boć o tych rzeczach były drukowane książki, a przecież te książki pisali rozumni ludzie.

O różnych psotach szatana, który chałasując, stukając, grając na piszczałce, jakby jaki zakochany młodzik, wyraźnie stoi wydrukowane w książce „Młot na czarownice.“

Trzeba więc było wierzyć, że ten zawadjaka, niepokoił klasztor panieński i innych ludzi, że pewnego razu posunął swe żarty tak daleko, iż okradł jednego mnicha ze wszystkich rzeczy i zabrał mu nawet szkaplerze.[1])

A ileż to tam różnych innych rzeczy, których tutaj przytoczyć nie możemy, ile przykładów, ile scen litość wzbudzających! Zresztą, jakiż to tytuł zachęcający owej książki:

Młot na czarownice. Postępek zwierzchowny w czarach, także sposób uchronienia się i lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykający. Xięga wiadomości ludzkiey nietylko godna y potrzebna, ale y z nauką kościoła powszechnego zgadzająca się.

[1]) Str. 306.

Książka ta mająca 457 stronnic składająca się z dwóch części, z których pierwsza ma XVI rozdziałów, druga zaś VIII — drukowaną była w Krakowie, w drukarni Szymona Kempiniego 1614. r.

Rozpatrując się w niej dzisiaj, widzimy tam zbiór samych niedorzeczności, które są przepełnione kłamstwem i demoralizacją. Pojąć więc nie możemy, jakim sposobem te ohydne bajki, mogły się zgadzać z nauką kościoła!

Druga książka p. t.: „Djabeł w swojej postaci“ księdza Jana Bohomolca, przewyższa jeszcze pierwszą w drastycznych opisach do tego stopnia, że aż publicznie była ganioną.

Tyszkowski, bernardyn, w dziele p. t.: „Teatrum myśli przez siedmiu aktorów zagajone“ podtrzymywał czary, uderzając silnie na żydówki i podając różne w tym względzie przykłady, których tutaj nie przytaczamy z powodu nazbyt jaskrawych opisów.[1])

Godelmann powiada poważnie, że przejeżdżając z Prus do Inflant 1588. r., był wezwany o radę pławienia czarownic. Doszedł on do tego przekonania, iż prawdziwe czarownice tonęły i wspomina o sześciu podobnych przykładach w tem samem miejscu.[2])

Jeżeli więc wszędzie był tak świetny rezultat w jego doświadczeniach, biedne baby słusznie mogły nazwać twórcą swych nieszczęść przemądrzalego nauczyciela.

Do roku 1776. mieliśmy smutne przykłady karania czarów przez władze sądowe, dopiero sejm w r. 1776. nie kazał sądzić podobnych spraw, oddając je pogardzie, jako rzeczy wynikłe z chorobliwej fantazji.

Skoro więc ciało prawodawcze zamilkło o czarach, innem okiem dzisiejsza ludzkość patrzy na czarownice, z politowaniem słucha opowieści ciemnego ludu, i ze wstrętem odrzuca książki traktujące o tych barbarzyńskich przykładach.

Wprawdzie i w ostatnich naszych czasach, pojawiły się podobne dziwolągi literackie jak n. p.: „Świat duchów“ Rogalskiego, ale prócz politowania, nie zyskały one żadnego poparcia.

Dzisiejszy wiek w miejsce czarownic, ma śliczne czarodziejki, które czarują ludzi swojemi oczami i pięknością, a chociaż i one, równie, jak tamte, są niebezpieczne, to przecież nie ma kary na nie, bo ich moc w pieszczonem słowie, w uśmiechu i spojrzeniu!

Zmieniły się czasy!

Dawniej obawiano się czarów, unikano ich, a dzisiaj byłby ten najnieszczęśliwszym z ludzi, ktoby nie zakosztował tej siły w swem życiu, ktoby nie strawił nocy bezsennie na miłem rozmyślaniu, na tęsknem i rzewnem marzeniu...

[1]) Str. 233.

[2]) „Tractatus de magis Veneficiis et Lamiis recte cognoscendis et puniendis“ księga 3. na karcie 106.

KONIEC.

Kronika zagraniczna.

Tunis. Z powodu wynikającej wojny w Tunisie, podajemy bliższe i szersze szczegóły o tym zajmującym kraju, nadesłane nam przez p. J. Malinowskiego, naszego korespondenta z Francji (Cahors):

Trzeba o tem wiedzieć, że Tunis zajmuje prawie położenie dawnej Kartaginy którą fenicjanie nie bez racji tam założyli. Uważali oni, że tam był największy i najwygodniejszy port morski całego wybrzeża północnej Afryki i, że ztamtąd najwłaściwsze były komunikacje ze środkiem Afryki, bogatym w złoto w kość słoniową i inne kosztowne przedmioty, którymi fenicjanie szeroko prowadzili handel na morzu śródziemnem, a nawet i na oceanie. To korzystne położenie grodu *Didony* było powodem, że nawet po zburzeniu owego, na nalegania Katona, (delenda est Carthago) rzymianie znów odbudowali to miasto i starali się na nowo przyciągać karawany z krajów Afryki średniej. Lecz handel ten nie mógł się odżywić kompletnie, a nawet zupełnie ustał, gdy araby w początku siódmego wieku cały brzeg północnej Afryki pod swoje panowanie podbili. Wszelako ciż sami barbarzyńcy poznawszy wartość portu naturalnego dawnej Kartaginy, zbudowali nowe miasto naprzeciw ruin dawnego grodu. Nowe to miasto Tunisem zwane, stało się wkrótce stolicą potężnego królestwa groźnego wielce chrześcjanom. I nie bez racji Karol król Neapolu i Sycylji radził bratu swemu św. Ludwikowi, królowi francuskiemu podbić naprzód Tunis i stać się panem morza śródziemnego zanim się zdecyduje prowadzić krucjatę do Jerozolimy. Skutek tej wyprawy jest wiadomy, chrześcjanie Tunisu nie zdobyli. Święty król umarł w obozie na *dżumę* i od tego czasu mało zwracano uwagi na to miasto i ten kraj, które zostawały pod władzą wojennych naczelników zwanych *Deiami.* W roku 1830 Karol X. król francuski chcąc pomścić zniewagę wyrządzoną swemu konsulowi, którego Dey Algieru uderzył wachlarzem, posłał wyprawę na Algier, która miasto to zdobyła. Za panowania Ludwika Filipa francuzi podbili cały ten kraj, który dziś Algerją nazywamy, ale podbicia Tunisu zaniechali, co było oczywistym błędem, bo jeżeli kraj Algierski może być porównanym do złotego pierścienia, to Tunis jest jego djamentem. Wszelako zaniechanie Tunisu nie przynosiło żadnej szkody Francji, dopóki Włochy nie stały się jednolitem państwem. Ale, gdy to nastąpiło i, gdy francuzi mówić zaczęli o możności zrobienia sztucznego jeziora w Algerji podług planu kapitana Roudaire, który proponował zrobić kanał wody morskiej na gruncie Tunetańskim, i gdy zaczęto mocno rozprawiać o możności położenia kolei żelaznej przez pustynię *Sahary*, widoczną było rzeczą, że rywalizacja między Włochami, a Francją nastąpić musi, i to jest właśnie powodem wojny, która się zaczyna.

Chociaż trudną jest rzeczą na początku każdej wojny przewidzieć, jaki ona obrót wziąć może, zdaje się jednak, że wojna, która się dziś zaczyna nie potrwa długo, że wojska francuskie i lądem, i morzem prowincją Tunetańską i nawet miasto stołeczne zajmą. Jeżeli wierzyć można temu, co dzienniki paryzkie najpoważniejsze mówią, nie idzie o podbicie tego kraju i o przyłączenie onego do posiadłości afrykańskich Francji, ale tylko o ustanowienie, protektoratu Rzeczypospolitej w ten sposób, żeby rząd tunetański nie mógł nic robić, a nawet knować, przeciw interesom Francji. — Zważając wielkie zasługi, jakie Francja położyła w ucywilizowaniu Algerji, chęć jaką ona pokazuje zbudowania ogromnej kolei żelaznej mającej łączyć brzeg północny Afryki z Sudanem, sercem tej części świata, życzyć należy, żeby Włochy zaniechały opozycji, jaką dziś zdają się czynić Rzeczypospolitej francuzkiej. Zresztą Włochy powinny zrozumieć, że jeżeli im jakie kolonje są potrzebne na północnym brzegu Afryki, to mogą łatwo w tym celu zająć kraj Trypolitański, który także służyć może do utworzenia komunikacji ze środkiem Afryki. Z drugiej strony powinny Włochy zrozumieć że Anglja nie pozwoli łatwo na zajęcie kraju Tunetańskiego przez włochów, bo w takim przypadku włoska wyspa *Malta* znalazłaby się w środku posiadłości włoskich i nie zostałaby długo pod władzą angielską. A tak morze śródziemne stałoby jeziorem włoskim, bo łatwoby było włochom posiadając doskonałe porta Malty i Tunisu zatrzymać żeglugę i przeciąć komunikacje anglików z Cyprem, Egiptem i kanał Suez, to jest z Indjanami wschodnimi.

Lord Beaconsfield (Benjamin Disraeli) zmarł we wtorek po ciężkich i długich cierpieniach. Urodził się dnia 21. grudnia 1805 r. w Londynie. Pierwsze kroki życia stawiał na polu kupiectwa; wcześnie już wszakże obudził się w nim popęd literacki i Disraeli wstąpił na tę niwę pracy. Świetnie pisane powieści „Vivian Grey," „The yung duke," „Henriette Temple," „Contarini Fleming," „Venetia" które począł wydawać od r. 1826, obudziły niesłychane zajęcie w całej Europie i pomieściły go w rzędzie najdzielniejszych przedstawicieli nowej szkoły w piśmiennictwie angielskiem. Do parlamentu wstąpił w r. 1837, jako deputowany w Meidstone. Od r. 1841, jako przedstawiciel miasta Srewsbury, wraz z lordem Mannersem, Smythem i innymi tworzył czoło tak zwanej „młodej Anglji", której zasady wyłożył w licznych pismach politycznych. Gdy Peel zainaugurował politykę wolnego handlu, Disraeli stanął na czele protekcjonistów, i w r. 1846 w czasie słynnych rozpraw nad cłem zbożowem, napadł na Peela w pamiętnej mowie, nacechowanej mistrzowską dyalektyką i piekącym sarkazmem. W r. 1848 cała partja torysów uznała już w nim swojego przewodnika. Wówczas to wystąpił z równą energją także w sprawie emancypacji żydów. W r. 1852, gdy ster rządu objęło ministerstwo torysów pod przewodnictwem Derbego, wstąpił do gabinetu, jako kanclerz skarbu, ale już w r. 1853 upadł wraz z gabinetem, i objął wnet kierunek opozycji przeciw whigowskiemu rządowi Aberdeena. Za ministerstwa Palmerstona walczył przeciw niemu w jednym szeregu ze swymi dawniejszymi nieprzyjaciółmi, Peelistami; w r. 1858 po upadku Palmerstona objął znowu kanclerstwo skarbu w gabinecie Derbego, ale upadek jego billu sprowadził znowu rychłe ustąpienie rządu torysów. Odtąd wraz z Derbym aż do r. 1866 przewodniczył opozycji w izbie. W tym roku dopiero wstąpił po raz trzeci do tworzącego się gabinetu torysowskiego lorda Derby, a w r. 1868 objął przewodnictwo jego. W czasie krótkich swoich rządów przeprowadził rozległą reformę wyborczą; już w grudniu gabinet ustąpił w skutek przyjętej przez parlament rezolucji Gladstona o usamowolnieniu kościoła irlandzkiego. Disraeli bronił historycznych praw kościoła państwowego i kontroli tegoż nad kościołami katolickiemi. Dnia 17. lutego 1874 r., po upadku Gladstona stanął na czele gabinetu. Odtąd rządził Anglią Disraeli aż do zeszłego roku, gdy znowu Gladstone objął ster państwa. Działalność jego na tem polu dostatecznie jest znaną współczesnemu pokoleniu. Jako mowca parlamentarny, nie miał sobie równego w dyalektyce i bystrości improwizowanych wywodów; w sztuce retorycznej nie dorównał Brightowi i Gladstonowi. Najsłynniejszemi jego dziełami literackiemi są: „Coningsby or the new generation" (1844), „Sybil" (1845), gdzie porusza kwestję robotniczą, i „Lothair" (1870), w którym apoteozuje kościół anglikański.

Tunel św. Gotharda ma być oświecony. Dotąd zaproponowano dwa systemy: 1) lampy elektryczne w równej od siebie odległości i to na 15 kilometrów, w liczbie 1200 — do czego potrzeba było 40 elektrycznych bateryj. 2) Drugi sposób wymaga zkonstruowania lokomotywy oświetlającej, któraby przewoziła światło z jednej stacji do drugiej i oprócz 2 bateryj elektrycznych, zawierała 4 wielkie regulatory oświetlające. Światło w ten sposób wyprodukowane, miałoby siłę oświetlającą 12 tysięcy lamp.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Pod tytułem *„Ojczyzna"*, zaczęło wychodzić dwutygodniowe pismo we Lwowie poświęcone interesom żydów polskich. „Ojczyzna" wychodzi w połowie po polsku, w połowie po hebrajsku, czy po żydowsku. Bardzo zacna tendencja w ogóle, a szczera miłość do rodzinnego kraju, ożywiają redakcję „Ojczyzny", którą z całego serca polecamy sympatji publicznej zwłaszcza, że pismo to pod względem literackim, zasługuje na uznanie. Język jest poprawny, korekta dość staranna i tylko życzyćby należało, aby, drukarnia pana Rohatyna, w której się „Ojczyzna" odbija, staranniej i czyściej drukowała, bo pierwszy numer „Ojczyzny" pod względem typograficznym pozostawia wiele do życzenia.

W Bilsku na pograniczu Szląska, zaczęło wychodzić „Kronika Słowiańska" pismo dwutygodniowe.

Rozmaitości.

O produkcji owoców we Francji podaje „Landwirtsch. Presse" ciekawą wiadomość imponujące cyfry. Ze sprawozdania tego podajemy wyjątek głównie dla tego, że w kraju naszym od pewnego czasu sadownictwo rozwija się na dość poważną skalę, i że rezultaty osiągnięte we Francji na tej drodze, mogą stać się nowym i silnym bodźcem.

Podług wiadomości zebranych z możebną dokładnością, wartość produkcji rocznej owoców pestkowych dochodzi we Francji do 21 milionów franowoców ziarnkowych do 65 milionów, innych jeszcze do $7^1/_2$ mil., co czyni razem 95 mil. franków.

Wywóz owoców za granicę w lata szczęśliwsze dochodzi do 63.7 milionów kilogramów.

Szczegółowe przykłady dokładniej jeszcze produkcję tę przedstawiają i usprawiedliwiają.

Uprawa winnic zajmuje we Francji rodzin 1,200,000, to jest 6 milionów osób, a więc nieledwie $^1/_6$ całej ludności.

Jeden ogród w Hyères produkuje brzoskwiń za 20 tysięcy franków, a niektórzy właściciele ogrodów tej miejscowości, sprzedają rocznie samych prunelek na 100.000 franków. W Angres w czasie zbioru owoców, wysyła się dziennie 15.000 kil. gruszek, 40.000 jabłek do Paryża. W Montreuil 402 ogrodników na przestrzeni 250 hektarów, hoduje na sprzedaż drzewka owocowe szpalerowe. Dwie trzecie tych drzewek stanowią broskwinie, w latach zwykłego urodzaju zbiera się z nich do 15tu mil. brzoskwiń.

W departamencie Lot et Garonne, suszenie śliwek daje rocznie mieszkańcom od 12—15 mil. franków dochodu, a setki kobiet przez parę miesięcy zajętych jest suszeniem i przechowywaniem owoców.

Miejscowość nazwana Triel nad Sekwaną zbiera rocznie za morele 10.000 fr., a wieś Tougerolles wypędza z wiśni 800.000 litrów cennego kirszwasseru, co przedstawia wartość jednego miliona franków.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pp. Autorom wierszy: „Wiosna", „Chcę kochać, a nie mogę" i „Illuzja", — utwory panów drukowane nie będą.

P. L. K. w D. Zmiłuj się pan! Tak pan dużo pisze, a tak mało sensu, a my wszystko musimy czytać Zmiłuj się pan!

Pani J. G. we L. Czy na wiosnę, są miłosne aspiracje, może rację pani ma — wiedzieć trza: u panien w zimie, serce nie drzymie, a w najtęższy mróz, siadają w powóz, by je w kościół wiózł, no i chyba... już...

P. Dyk. w ?. Na to możemy tylko odpowiedzieć często używanym frazesem pewnego lwowskiego redaktora: „a bo ja wiem!"

Pani Leokadji w K. To prawda, ale mężczyzn „les beaux restes" często wiele dla pań ma uroku, zwłaszcza, gdy otulone są... banknotami...

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański.** ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie.** ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy.** ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien. ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rudolf Kasparek, c k. starosta em. ul. Chorążczyzna l. 16 otworzył jako uprawniony ajent publiczny biuro dla spraw administracyjnych w zakres którego wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów o padatki i należytości prawne wyjednania pożyczek hipotecznych, konwersje długu 6% na dobrach w banku hipotecznym akcyjnym na 5% etc.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski. we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz. optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych. konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zegarmistrze:

M. Skórek. przy ul. Sykstuskiej l. 1, poleca swoją pracownię i magazyn zegarmistrzostwa w której wykonuje wszelkie reperacje szybko i po miernej cenie — Przytem posiada wielki zapas wszelkiego rodzaju zegarów ściennych, stołowych i kieszonkowych w najlepszym gatunku. za dobroć tychże gwarantując na cały rok.

M. Siermontowski, przedtem Armatys et Moerl, we Lwowie, ul Halicka l. 19. poleca swój magazyn zegarów ściennych, kieszonkowych, złotych, srebrnych i metalowych po miernej cenie; wszelkie reperacje uskutecznia szybko i sumiennie, oraz zamówienia z prowincji wysyła natychmiast.

Zakłady fotograficzne.

Leon Blachowski. Znany zakład fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 13. (Kręcone słupy) wykonuje fotografie w każdej wielkości z całą sumiennością.

J. Wein przy ul. Sykstuskiej l. 12, poleca swój **salon fotograficzny** w którym wykonuje po 2 złr. tuzin fotografji a ½ tuzina gabinetowych za 5 złr.

Składy galanteryjne.

A. Kozłowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Zakłady krawieckie.

L. Rubinfeld et M. Tombak, ul. Jagiellońska l. 6., pracownia sukień męzkich, poleca szanownej Publicz. ręcząc, że wszelkie zamówienia, uskutecznia podług najnowszych żurnalów, po najtańszych cenach, w jak najkrótszym czasie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14, otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich, zaopatrzywszy takową w dobrowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowe szybko, sumiennie, starannie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

Antoni Solecki. Magazyn i pracownia sukien męskich, Lwów ul. Hetmańska 6. Poleca wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych. oraz wielki skład gotowych sukień. Robota szybka staranna i elegancka. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej ceny umiarkowane.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa. konsole. ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne. ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem. różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Architekci.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6. poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki. ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts). poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne. tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Michał Kutałek we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3, poleca szanownej Publiczności istniejącą od lat 33 swoją pracownię introligatorską zaopatrzywszy w odpowiedni materjał i maszyny, wykonuje starannie i elegancko wszelką w ten zakres wchodzącą robotę. ręcząc za dobroć i trwałość tejże, po cenach najumiarkowańszych.

Józef Tillinger. introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Magazyny kapeluszy.

Jakob Kurzer ul Trybunalska l. 6., naprzeciw handlu p. Józefa Ahla, urządził skład kapeluszy filcowych i jedwabnych dla mężczyzn i dzieci w najlepszym gatunku i najnowszego fasonu po nader umiarkowanych cenach. Wszelkie reperacje przyjmuje po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam szybko i sumiennie za zaliczką.

O G Ł O S Z E N I A.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zaprasza się pp. akcjonarjuszy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika na

Nadzwyczajne (26.) Zgromadzenie Walne,

które się odbędzie we czwartek dnia **31. Maja 1881**, o godzinie **10.** przed południem w Sali niższo-austrjackiego Stowarzyszenia przemysłowego w Wiedniu, I. Eschenbachgasse Nr. 11.

Przedmiot porządku dziennego:

Konwersja długu w obligacjach istniejącego i udzielenie pełnomocnictwa na potrzebną do tego pożyczkę (§. 23 stat.)

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 17. Maja r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia Walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

W Wiedniu: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, u p. M. S. Rotszylda; **we Lwowie:** w Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, w c. k. uprzyw. akcyjnym banku hipotecznym, **w Krakowie:** w galicyjskim banku dla handlu i przemysłu, **w Frankfurcie:** u. M. u pp. M. et Rotszylda synów, **w Berlinie:** w banku dla handlu i przemysłu, **w Wrocławiu:** w szlązkiej spółce bankowej, mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacji w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwotnej stronie karty legitymacyjnej, wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 29. Kwietnia 1881.

(1-1)

Rada Zawiadowcza.

Wilhelm Klamut, fabrykant powozów, Lwów, Chorążczyzna 16. dostarcza znane tarantasy amerykańskie w różnych gatunkach. — Cenniki franco. (821-9-6)

Józef Stachurski z Warszawy, ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony *skład kortów i sukna* jak niemniej skład gotowych sukien męzkich w Krakowie, ul. Florjańska l. 363 w domu W. Matejki. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nawet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (787-8-7)

H. Niemetz Gł. Rynek nr. 36 w Krakowie. Poleca Sz. Publ. swoją wyłącznie główną ajencję amerykańskich Howego i Singera patentowanych maszyn do szycia które sprzedaję także na raty miesięczne lub tygodniowe z 5-letnią gwarancją. — Utrzymuję zarazem Zakład optyczny i towary galanteryjne. Przyjmuję wszelkie reperacje optyczne i maszyny do szycia. (785-12-8)

Józef Iwanicki, mechanik w hotelu Zorza we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny** do szycia, tylko praktycznych konstrukcji sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa (798-9-8)

Nowy kurs do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpoczął się 1. marca b. r. Zapisywać się można do 15 marca w kancelaryi **Zakładu naukowego wojskowego** ul. Piekarska l. 21. codzień od godz. 5 do 7. po południu. Później zgłaszający się winni się poddać ścisłemu egzaminowi wstępnemu, lub opłacić taksę szkolną od dnia rozpoczęcia się kursu. W Zakładzie jest pensyonat. **F. Koestlich**, dyrektor zakładu. (856-6-3)

BERLIN.

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

Bióro techniczne *i międzynarodowe* PATENTÓW

J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciel *G. W. Nawrocki*. Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-13)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów*. — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

A. P. Schulc w Czerniowcach, rynek gmach kasy oszczędności poleca: swój obficie zaopatrzony handel w doborowe krajowe i zagraniczne towary. Każdego rodzaju papiery, przybory do pisania i rysowania, książki szkolne. Wyroby galanteryjne z bronzu, skóry i drzewa Perfumerje i potrzeby toaletowe. Włóczkę, jedwabie, wielki zapas ręcznych robót na kanwie i suknie, i wszelkie przybory do haftu. Tapety pokojowe w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. Zabawki dziecinne dla każdego wieku. Jedyny skład i zastępstwo na Bukowinę wyrobów z chińskiego srebra z fabryki „Christofle et Comp. w Paryżu i Carlsruhe" po cenach fabrycznych. Obsługuję odwrotną pocztą z wszelką akuratnością załatwiam. Z szacunkiem **Aleks. Przemysław Schulc.** (841-6-4)

ZMIANA LOKALU.

(858-3-2)

Bióro reprezentacji Ojczystego Banku ubezpieczeń

na życie ludzkie w Wiedniu

(Vaterländische Lebensversicherungs-Bank in Wien)

znajduje się

w kamienicy pod l. 25. ul. Sykstuska

obok c. k. głównej poczty.

Poszukuje się zdolnych Ajentów.

Apteka „pod Nadzieją" we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, lechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Sablik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (861-3-2)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid). termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (W y s t a w a p a r y s k a z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-8)

S. A. BUBERA SYNOWIE

ulica Sykstuska l. 8. we Lwowie.

polecają swój fabryczny

SKŁAD PAPIERU

wszelkiego gatunku a mianowicie: drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, listowego, opakowego, i kolorowego, po cenach fabrycznych. Próbki i cenniki na żądanie franco. (841-6-3)

Francuskie Ornaty i Stuły zaczęte do haftowania na kanwie z pracowni J. Rajski w Paryżu. Ceny następujące: Oryginalne francuskie ornaty zaczęte złr. 32. Kopie francuskich ornatów zaczęte złr. 16. 50 ct. Oryginalne francuskie stuły zaczęte złr. 14. Kopie francuskich stuł zaczęte złr. 5. 6, 7, za zupełne podobieństwo kopij do oryginałów ręczy wieloletnia praktyka w tej gałęzi handlu. Różne inne roboty ręczne. zaczęte, skończone, lub oprawione w największym wyborze, oraz skład wszelkich przyborów do haftu białego, kolorowego i ukraińskich jak również deseni. Z uszanowaniem *F. Bruno Hann* w Krakowie. ul. Grodzka l. 53. Pierwsza pracownia w kraju robót ręcznych haftowanych. (774-12-8)

Obrazki Świętych. Największy skład. Obrazy olejne do chorągwi i ołtarzy, papiery różne do pisania i koperty, księgi handlowe, druki gospodarcze i kościelne, albumy, bilety wizytowe, monogramy i kotyliony.

Kutrzeba et Murczyński
(762-20-11) w Krakowie.

W. E. Różycki dawniej R. Wakarecy następca w Krakowie, Rynek l. 28, Pałac spiski, poleca swój specjalny magazyn strojów damskich i koronek. Ceny nader umiarkowane. (765-12-11)

K. Waligórski. Skład i pracownia sukień męzkich, we Lwowie ul. Teatralna l. 10. (816-9-6)

Główny skład piwa okocimskiego w Krakowie, przy ulicy św. Jana l. 30, od 7 rano. do 9 wieczór, poleca P. T. Publiczności każdej chwili wystałe piwo na wiadra i flaszki po cenie fabrycznej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (775-12-9)

Skład karlsbadzkich koronek **Braci Reitznerów**, Lwów, plac św. Ducha l. 8. (792-?-5)

Jan Gella, fabrykant kapeluszy słomkowych w Krakowie, poleca swój dobrze zaopatrzony skład kapeluszy słomkowych i filcowych. (776-12-9)

Proszek do pieczywa, czyli tak zwane drożdże suche sproszkowane specjalność dla utrzymania delikatnego deserowego pieczywa. Jako jedyny środek dla osób cierpiących na niestrawność lub ciężkość w żołądku i już niejednokrotnie wypróbowany i przez znakomitości polecany, wydał najlepsze rezultaty, i uzyskał powszechne uznanie jako najlepszy i najbardziej skuteczny. Każdy pakiecik zaopatrzony jest w przepis użycia. **Amerykański** błyszcz do bielizny, najlepszy środek do utrzymania bielizny białej czystej połyskującej, zupełnie jak nowej, bez dodawania innych preparatów. Każdy taki pakiet zaopatrzony w 4 części, a każda taka 1/4 część wystarcza na 3 szt. koszul. 3 przodki. 3 par mankiet 6 kołnierzyków. Sposób użycia w każdym pakiecie załączony. **Amerykańskie jabłka**, obierane kompotowe, do wszelkich legumin i kompotów całkiem świeże wyśmienite 1/2 kilogr. 1 złr. 30 ct. Poleca handel hurtowny towarów kolonialnych win, herbaty, rumu, rozolisów, likierów itd. **O. T. Wincklera** we Lwowie. (847-3-3)

Trawa miodowa Holcus lanatus jest jedyną na grunta suche lub wilgotne zupełnie wyjałowione i liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana utrzymuje się kilka lat. 1 korzec wraz z workiem i dostawą do dworca kolei w Bochni kosztuje 4 zł. 50 kr. Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy, dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Skład nasion **J. Bulsiewicz** w Bochni. (778-10-9)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład artykułów i kosmetyków E. J. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ulica Pańska w domu pp. Barber et Kohn, poleca następujące artykuły: **Ristort**, doskonały środek do usunięcia nagniotków. Cena flakonu 80 ct. **Woda czerniowiecka.** Perfuma ta otrzymywana przez dystylację przewyższa wszelkie podobne preparaty delikatnością i trwałością woni. Cena flakonu 1 zł., większego 2 zł. **Musztarda kremska i francuska.** Wybór kosmetyków i przyborów toaletowych, mydeł, kadzideł. past do zębów. farb, w dy do wywabiania plam, olejków i t p. Również poleca francuskie czekolady, pastylki, pomadki, cukry nadziewane i karmelki z wierszami i bez w przeróżnych gatunkach sprzedaje na wagę po cenach fabrycznych. (828-12-1)

R. Merkel. Magazyn mebli ulica Teatralna l. 20, naprzeciw powszechnie znanej firmy O. T. Wincklera handlu korzennego w domu Zakładu rolniczo-kredytowego. Polecam mój skład wszelkich gatunków tutejszych i wiedeńskich mebli, jako też kompletne czarne garnitury salonowe lustra i meble żelazne podług najnowszego fasonu. po najtańszych cenach. — Daje także na wypłaty w małych miesięcznych ratach od 5 zł. zaczawszy. — Zamienia także stare meble na nowe. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie. mam nadzieję że Szanowna P. T. Publiczność zechce mnie i nadal swojemi względami liczenie zaszczycać. (865-2-1)

Fabryka krakowskich pierników Kaspra Molęckiego w Krakowie przy ulicy Brackiej. poleca Pierniki toruńskie salonowe. (716-?-5)

Prezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE

zawiadamia członków Towarzystwa prawo głosowania mających w ślad §. 84 Statutu, że

Dwudzieste zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

zbierze się w dniu 30. maja 1881 roku

t. j. w poniedziałek o godzinie 10. przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w KRAKOWIE,

na Kleparzu pod l. k. 124 dziel. IV. na drugiem piętrze.

Stosownie do §. 84. Statutu Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca Czerwca. Przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego raczą Szanowni Członkowie tem usprawiedliwić, że pierwszy poniedziałek Czerwca przypada na dzień 6. Czerwca, przeto w porze zbyt spóźnionej.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu posiedzeń Zgromadzenia ogólnego z dnia 29. maja 1880 roku.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym od istnienia Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia:

3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym.
4) Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

5) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku siedmnastym t. j. w r. 1880.
6) Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym,
   b) co do pokrycia niedoboru w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

7) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku jedenastym t. j. w roku 1880. dokonanych.
8) Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1880. rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym,
   b) co do użycia przewyżki bilansu za rok 1880. wykazanej.

9) **Wnioski:**
   a) co do zmiany statutu gradowego,
   b) sprawozdanie Rady Nadzorczej o wnioskach jej przekazanych.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, odbędzie sie

SZÓSTE ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie,

stosownie do §. 8. statutu tego Towarzystwa,

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcji z czynności w roku 1880.
2) Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków, i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udziału Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. stycznia 1880. po koniec grudnia 1880.,
   b) rozdział zysków w myśl §. 8, lit. b) c) i f) statutu

Kraków dnia 25. kwietnia 1881.

Prezes Rady Nadzorczej:

Józef Br. Baum.

(Przedruk nie będzie płacony.) (868-1-1)

(870-1-1)

Ogłoszenie.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE,

podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragrafu 11. statutu gradowego

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich w Galicji, w W. księstwie krak., ks. Bukowińskiem i na Szląsku w pojedyńczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do zabezpieczenia przeciw gradobiciu w r. 1881 przyjmowane będą.

w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec, Szląsk,

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram	funty wied	cena 123 lit. czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: złr.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	9	—
2	„ jare	90	160	9	—
3	Pszenica ozima	95	170	11	—
4	„ jara	95	170	10	—
5	Jeczmień	79	140	7	—
6	Orkisz	79	140	8	—
7	Owies	56	100	4	—
8	Hreczka	79	140	7	—
9	Kukurudza	95	170	7	—
10	Proso	100	180	7	—
11	Groch	100	180	9	—
12	Bób	100	180	8	—
13	Fasola	100	180	10	—
14	Soczewica	100	180	9	—
15	Wyka	100	180	7	—
16	Tymotka	67	120	16	—
17	Konicz czerwony	100	180	45	—
18	„ biały	100	180	55	—
19	Rzepak zimowy	84	150	11	—
20	„ letni	84	150	10	—
21	Lnianka	84	150	9	—
22	Konopie przedz.	56	100	14	—
23	Nasienie konop.	67	120	9	—
24	Len przedziwo	56	100	17	—
25	Nasienie lniane	84	150	12	—
26	Chmiel	56	100	65	—
27	Mak	56	100	22	—
28	Kminek	56	100	20	—
29	Anyż rosyjski	56	100	25	—
30	„ płaski	56	100	20	—
31	Kartofle	1 korzec		2	—

w powiatach B. Brzozów, Cieszanow, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów,

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram	funty wied.	cena 123 lit. czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: złr.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	8	—
2	„ jare	90	160	8	—
3	Pszenica ozima	95	170	10	—
4	„ jara	95	170	9	—
5	Jeczmień	79	140	6	—
6	Orkisz	79	140	6	—
7	Owies	56	100	3	—
8	Hreczka	79	140	5	—
9	Kukurudza	95	170	6	—
10	Proso	100	180	6	—
11	Groch	100	180	8	—
12	Bób	100	180	7	—
13	Fasola	100	180	9	—
14	Soczewica	100	180	8	—
15	Wyka	100	180	6	—
16	Tymotka	67	120	15	—
17	Konicz czerwony	100	180	42	—
18	„ biały	100	180	52	—
19	Rzepak zimowy	84	150	10	—
20	„ letni	84	150	9	—
21	Lnianka	84	150	8	—
22	Konopie przedz.	56	100	13	—
23	Nasienie konop.	67	120	7	—
24	Len przedziwo	56	100	16	—
25	Nasienie lniane	84	150	10	—
26	Chmiel	56	100	60	—
27	Mak	56	100	18	—
28	Kminek	56	100	16	—
29	Anyż rosyjski	56	100	20	—
30	„ płaski	56	100	18	—
31	Kartofle	1 korzec		1	50

w powiatach C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka-Str., Kołomyja, Kossow, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, i Księstwo Bukowińskie.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram	funty wied.	cena 123 lit. czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: złr.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	7	—
2	„ jare	90	160	7	—
3	Pszenica ozima	95	170	9	—
4	„ jara	95	170	8	—
5	Jeczmień	79	140	5	—
6	Orkisz	79	140	5	—
7	Owies	56	100	3	—
8	Hreczka	79	140	5	—
9	Kukurudza	95	170	5	—
10	Proso	100	180	6	—
11	Groch	100	180	7	—
12	Bób	100	180	6	—
13	Fasola	100	180	7	—
14	Soczewica	100	180	6	—
15	Wyka	100	180	5	—
16	Tymotka	67	120	15	—
17	Konicz czerwony	100	180	40	—
18	„ biały	100	180	50	—
19	Rzepak zimowy	84	150	9	—
20	„ letni	84	150	8	—
21	Lnianka	84	150	7	—
22	Konopie przedz.	56	100	10	—
23	Nasienie konop.	67	120	6	—
24	Len przedziwo	56	100	14	—
25	Nasienie lniane	84	150	9	—
26	Chmiel	56	100	60	—
27	Mak	56	100	17	—
28	Kminek	56	100	14	—
29	Anyż rosyjski	56	100	17	—
30	„ płaski	56	100	16	—
31	Kartofle	1 korzec		1	50

☛ Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. — W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

H. Wodzicki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.